Nr 23. Kraków 30 Stycznia — Wtorek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. „ tal. 1 sgr. 11
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 8

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różanej w domu pod L. 482; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro ogłoszeń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; (udaleć wszystkie Urzędy poczt. austr.) Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 3 centy; za „Nadesłane" po 15 centów; stępel rządowy po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Cow.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 c. 50

Kraków 29 stycznia.

Prócz małej republiki Szwajcarskiej, nie utrzymała się w Europie żadna Rzeczpospolita. Polska nie była nią nigdy w ścisłem znaczeniu; najdłużej przechowała się ta forma rządu w Wenecyi. Oligarchia rodowa czy finansowa były podstawą republik: polskiej, włoskich, batawskich i hanzeatyckich. Dopiero francuska republika na wzorach starożytnych kopiowana, miała przypomnieć Rzym dawny, a była tylko nieudałym experimentem. Brakowało jej bowiem żywiołu konserwatywnego, który każdemu organizmowi politycznemu zapewnia trwałość. Republika francuzka była dziełem rewolucyi, wszelki więc konserwatyzm był jej wstrętny i z natury rzeczy przeciwny. Konserwatyzm monarchii spoczywa w interesie dynastycznym; konserwatyzm republiki musi mieć podstawę w interesie oligarchicznym, wszystko jedno, jakiego ta oligarchia rodzaju.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej ponętny przedstawiają od swego zawiązku wzór wolności, zamożności, potęgi. Jak wyznawcy systemu monarchii konstytucyjnej Anglię tylko mają na oczach, tak znów wyznawcy systemu republikanckiego stawiają Amerykę za przykład. Przykład to ponętny: cieśla i krawiec dochodzili tam do najwyższej godności dającej się porównać z królewską; własne zdolności, własna praca, własne zasługi jedynemi są tam do wyniesienia się szczeblami. Wszystko to prawda; ale Ameryka zawdzięcza niemniej konserwatyzmowi swoje powodzenie. Ten pierwszy zawiązek „United States", powstał oligarchicznie. Bogaci kupcy w imie interesu cłowego związali się i stawili opór Anglii. I dziś dwa główne polityczne stronnictwa dzielące Amerykę, są republikanie i demokraci, z których pierwsi reprezentują żywioł utrzymujący państwo, gdy drudzy stawiają krajowe czyli prowincyonalne interesa nad ogólny interes państwa. Rdzeń konserwatyzmu spoczywa dotąd jeszcze w oligarchii północnych nadmorskich krajów, które dały początek Stanom Zjednoczonym. Oligarchia ta nie jest przyjazną rozpościeraniu się państwa na południe ani zaborowi Kuby, ażeby związek krajów nie stał się zbyt luźnym i nie przeobraził się w proste traktatowe zespolenie państw osobnych, które przystępują do Unii na to jedynie, aby znaleść opiekę, a nie przynoszą z sobą wspólności interesów, celów i zadań.

Stan dzisiejszy Francyi, a raczej jej forma rządu, wywołuje mimowolnie porównanie z Ameryką. Mogłaby Francya brać ztamtąd wzór urządzenia się politycznie i administracyjnie, gdyby miała odpowiednie Ameryce żywioły i społeczną organizacyę. Ale między Francyą a Ameryką zachodzą w najgłówniejszych warunkach życia politycznego nie tylko różnice lecz i przeciwieństwa. Żywioł konserwatyzmu we Francyi tkwił dotychczas wyłącznie w stronnictwach upadłych rządów monarchicznych, republikę zaś reprezentuje tam niemal wyłącznie żywioł rewolucyjny. Zgromadzenie narodowe wybrane wśród niebezpieczeństw najgroźniejszych kraju, było raczej wynikiem reakcyi przeciw ostatniemu rządowi, reakcyi przeciw przyczynom wojny, aniżeli wypływem poczucia solidarności z rządem, który w chwili wyborów dzierżył władzę. Komuna zaś, pominąwszy nawet wszystkie jej objawy najwyuzdańszych namiętności, a wiążący tylko myśl jej zasadniczą, była zaparciem państwa, środkiem rozbicia społeczności na atomy, nie zaś zespolenia jej pod jedną wspólną formą rządu.

Wielom się zdaje, że Washington stworzył Stany Zjednoczone. Łatwiej jednak o Washingtona, który łączył w sobie zdolności wodza, organizatora i uczciwego człowieka, niż o społeczność, którąby umiała zachować w szczęściu i nieszczęściu karność. A taką była owa oligarchia, pełna ofiarności i poświęcenia, która oddała swoje skarby i życie dla sprawy publicznej. Nie porównywamy Thiersa z Washingtonem, ale ma on ten wielki dla prezydenta przymiot, że jest za starym i bezdzietnym, aby krokami jego powodowała ambicya. Tamten umiał jak Cincinnat złożyć godność; ten wie, że zszedłszy z krzesła prezydenta, nie straci nic na wartości imienia swego. Ale nie posiada Francya żywiołów konserwatywnych republikanizmu; konserwatystami są tam dotąd wszystkie inne stronnictwa prócz republikańskiego, to ostatnie zaś w najliczniejszych swoich szeregach jest rewolucyjnem. Jakże można myśleć o utrzymaniu tego, co jest, jeźli chce się burzyć i obalać. Republikanie tylko francuscy są albo socyalistami albo komunistami.

Pomimo też strasznej wojny domowej, pomimo zamordowania prezydenta Lincolna, pomimo zupełnej wolności zdań politycznych, religijnych i socyalnych, nieograniczonego prawa stowarzyszania się, a przeto agitacyi wyborczej niczem nie ścieśnionej, wybór prezydenta odbywa się w Ameryce najlegalniej a zapewne odbędzie się i teraźniejszy pod koniec tego roku, bez obawy zamachu stanu. Francya zaś nie przeszła jeszcze przez próbę wyboru normalnego, ani też nie posiada dotąd takiego ciała reprezentacyjnego jak senat amerykański, który jest stróżem ustaw i cenzorem prezydenta. W konstytucyi francuskiej nie ma między reprezentacyą a władzą wykonawczą żadnego pośrednika i sędziego arbitralnego: każdy więc spór między niemi musi przybierać cechę rozdziału a przeto rozbratu. Ameryka nie ma ani dynastyj upadłych i pretendentów ani tradycyi królewskiej i cesarskiej, a obcem jest jej pojęcie monarchiczne; gdy przeciwnie wspomnienia republiki francuskiej zaprawne są krwią i szaleństwem. Krótka nawet druga republika francuska miała swoje dni czerwcowe i zakończyła się zamachem stanu, obecna zaś nie zdołała pokonać nieprzyjaciela i wydała na świat Komunę; gdy natomiast republika amerykańska stoczyła dwie zwycięzkie wojny z Anglią, przebyła wojnę domową, a przeto złożyła już dowody swojej siły i trwałości. Gdyby nie okupacya niemiecka, widzielibyśmy może już dziś we Francyi pretendentów, zdobywających sobie tron orężem, ale póki Niemcy w kraju, żaden nie chce brać na siebie ciężaru kontrybycyi i szukać w Berlinie sankcyi dla swojej kandydatury. Nie możemy przeto w dzisiejszej republice francuskiej widzieć normalnego stanu. Dopiero rok 1874 pokaże, czy Francya będzie umiała istnieć jako republika.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 stycznia.

(*E.*) Kwestya kroacka wśród zawikłanych spraw austryacko-węgierskich zasługuje na baczność, nietylko ze względu, że dorość może do znaczenia kwestyi czeskiej w krajach korony Śgo Wacława, i zakwestyonować po tamtej stronie Litawy chwiejący się dualizm, ale winna zwracać naszą zwłaszcza uwagę jako przykład i doświadczenie tej zachwalanej i za cel marzeń często Galicyi stawianej odrębności, którą słusznie nazwaliście międzynarodowem lennictwem.

Do objaśnienia przeto obecnego stanu kwestyi kroackiej przesyłam wam parę szczegółów, o których dotychczas publicystyka nie wiele podała, a opartych na autentycznem źródle.

Raczej rozcięty niż rozwiązany ugodą chorwacko-węgierską węzeł gordyjski plemiennych sporów wikłać się znów zaczął od dwóch lat, a to skutkiem sposobu, w jaki rząd peszteński wziął się do sekularyzacyi Pogranicza wojskowego i w skutek kwestyi dalmatyńskiej. Sejm chorwacki, który tak potulnie przyjął ugodę zapewniającą pozorną odrębność, a to skutkiem przewagi dawnych biurokratycznych żywiołów, podniecających dawniej nienawiść do madjaryzmu, teraz zaś zwracających serwilizm z Wiednia do Pesztu, sejm ten rozdziela się na dwa stronnictwa: narodowców i unionistów. Charakteryzować tych stronnictw nie będę, wystarczy bowiem wzmianka o dwóch aktach przed kilkoma miesiącami hr. Lonyayowi złożonych, a w których się mieszczą stronnictw tych programata.

Narodowcy przesłali byli węgierskiemu ministrowi spraw wewnętrznych memoryał z wyliczeniem wszystkich zażaleń na sposób pojmowania i szanowania odrębności politycznej trójjednego królestwa przez rząd peszteński. W pierwszym rzędzie stała w tym memoryale kwestya Pogranicza. Narodowcy zgadzają się na zmianę organizacyi wojskowej na cywilną, lecz zgodzić się nie mogą, aby ta reforma wyszła na korzyść skarbu peszteńskiego a nie zagrzebskiego, jak się to obecnie dzieje. W powiatach, w których ta reforma już wchodzi w życie, komisarze rządu peszteńskiego nadają grunta pułkom dawnych ochotników, lecz olbrzymie lasy stanowiące domeny sprzedają hurtem a dochód z tej sprzedaży wpływa do skarbu peszteńskiego. Może być jeszcze, jak utrzymują, kwestya, czy te domeny należą do całego państwa, czy są krajowe, a zatem chorwackie, ale w żadnym razie skarb peszteński nie ma do nich prawa. Tymczasem skarb peszteński pokrywa swój budżet w ³/₄ częściach ze sprzedaży lasów Pogranicza, skarb zaś Trójkrólestwa tak jest ubogim, że z wielkiej wspaniałomyślności minister skarbu peszteński przesyła rocznie banowi chorwackiemu parekroć stotysięcy złr. zasiłku.

Narodowcy nie samą tylko kwestyę finansową i ekonomiczną podnoszą w sprawie Pogranicza, ale także i wojskową. W miejsce odwiecznej narodowej armii w ochotnikach Pogranicza w ugodzie miało Trójkrólestwo przyobiecane wojsko narodowe na wzór węgierskich honwedów. Tymczasem Węgry postawili 80.000 Honwedów, a w Pograniczu zarówno jak w całej Chorwacyi biorą oni rekruta do armii wspólnej i wcielają do pułków węgierskich. Dalmacya według ugody i samej nazwy trójjednego królestwa, miała być bezprzecznie ujętą w ową odrębność Chorwatom przyobiecaną. Narodowcy zaś uskarżali się w swym memoryale, że w Zadarze rezyduje komisarz z Pesztu przysłany i rządzący bez względu na Zagrzeb pod jedyną urzędową odpowiedzialnością przed ministeryum peszteńskiem.

Nie lepiej jednak dzieje się w samym Zagrzebiu według narodowców. Ban chorwacki jest także tylko namiestnikiem z ramienia rządu peszteńskiego, a łącząc trzy naczelne władze: wojskową jako komenderujący w Trójkrólestwie, sądową jako prezes najwyższego trybunału przyznanego Chorwacyi i polityczną jest przez to samo narzędziem bezwzględnej hegemonii węgierskiej.

Przeciw memoryałowi narodowców domagającemu się rewizyi ugody wysłało do Pesztu drugie stronnictwo, stronnictwo t. z. unionistów drugi memoryał. Unjoniści zwiący się na wstępie swego pisma „wiernokonstytucyjnymi" nie chcą zmiany ugody, zadowolnieni z obecnego stanu doradzają tylko rządowi węgierskiemu środki, jakiemi opozycyę narodową skrępować może.

Najpierw doradzają w memoryale, aby sejm Trójkrólestwa zwoływano tylko w razach koniecznych i to na jak najkrótsze sesye. Doradzają dalej usunięcie kilku osobistości przewodniczących ruchowi narodowej opozycyi z wyższego duchowieństwa, a między niemi biskupa Strossmajera, a zastąpienia ich duchownymi z usposobieniem konstytucyjnem i rządowem. Jako jedyną koncesyę żądają tylko unioniści—rzecz charakterystyczna—przyznania sejmowi chorwackiemu prawa wydawania koncesyj na budowę kilku linij kolei żelaznych, co zdaniem memoryału ma wpłynąć na zjednanie zwolenników dla obecnego stanu i rządu węgierskiego.

Dwa te memoryały nie potrzebują komentarza. Można być bezwzględnym zwolennikiem polityki węgierskiej, można żywić uprzedzenia do ruchu chorwackiego, często popadającego na manowce panslawistycznych mrzonek, — ale nie podobna odmówić słuszności, prawa i autonomiczno-patryotycznych dążeń pierwszemu memoryałowi, a nie widzieć w drugim cechy politycznego zepsucia.

Rząd hr. Lonyaya przechylił się niestety, jak się zdaje, do zdania unionistów. Skutkiem bowiem tych memoryałów było przedłużenie nielegalne już od paru miesięcy odroczonego sejmu. Obecnie zaś po sześciu miesiącach odroczenia sejm został rozwiązanym. Walka przeto dwóch stronnictw przeniesie się ze sejmu zagrzebskiego do kraju, i kto wie, czy rząd wyjdzie z niej zwycięzko, czy memoryał narodowców nie wzrośnie z zebraniem przyszłego sejmu do znaczenia deklaracyi czeskiej.

Skoro już się tak rozpisałem o kwestyi chorwackiej, winienem dodać, że X. biskup Strossmajer w przejeździe do Neapolu zatrzymał się w Rzymie i miał posłuchanie u Ojca Śgo. Już sam ten fakt nie zostawia wątpliwości, że X. Strossmajer poddał się pod orzeczenia soboru watykańskiego.

Wiedeń 28 stycznia.

O działaniach podkomitetu tyle tylko słyszymy, że po dwóch jeszcze posiedzeniach ma skończyć swe obrady i przedłożyć wydziałowi konstytucyjnemu elaborat o sprawie galicyjskiej. Byłaby to rzeczywiście dość szybka praca, tem skuteczniejsza, oileby się uniknęło z pewnością połączenia sprawy galicyjskiej z zapowiedzianą przez rząd nowellą. Pośpiech pewien w załatwieniu, albo przynajmniej usunięciu sprawy galicyjskiej nikogo nie zdziwi, komu nie tajno, że pewne koła wysoko położone pragną spełnienia rychłego żądań Galicyi, lubo zawsze „w granicach jedności i potęgi państwa." Znać to także po dzisiejszym artykule wstępnym *Nowej Pressy*, która już nawet daje do zrozumienia, iż trzeba będzie załatwić sprawę galicyjską przed załatwieniem nowelli, a zatem w sposób zupełnie samodzielny. Przy tej sposobności dziennik pomieniony okazał się mistrzem adwokackim. *Nowa Presse*, która niedawno temu reformę wyborczą uważała za kardynalny i pierwszy warunek pomyślności i programu każdego rządu, która potem na pewne koncesye dla Galicyi przystawała tylko w tym razie, jeżeli równocześnie się załatwi reformę wyborczą, dziś przemawia za odłączeniem reformy wyborczej od sprawy galicyjskiej, ale winę zmiany frontu zrzuca na delegacyę naszą, Polacy bowiem nie chcąc żadnej ugody, chętnieby widzieli połączoną reformę wyborczą z sprawą galicyjską, aby mieć dogodną wymówkę, że niepodobna przyjąć ugody, a zatem — tak rozumuje *Nowa Presse* — trzeba Polaków pozbawić téj wymówki i broni i nagruncie czysto galicyjskim zmusić ich do przyjęcia ugody. Polacy bynajmniéj o to się gniewać nie będą i zapewne w takim razie przyjmą ugodę, jeżeli tylko da się przyjąć. Zresztą wszystkie dzienniki austryackie gorliwie się nami zajmują, udzielając Polakom to rad to pociechy. W usługach oddawanych centralistom najbardziéj się odznacza *Pesti Naplo*; ciągle doradza Polakom i zaklina, aby czemprędzéj przyjęli ofiarowane sobie warunki ugody, których nie zna sam jeszcze dziennik węgierski. „Nie widzę wcale potrzeby, aby Węgrzy wpływali na zniżenie ceny ugody galicyjskiéj" — rzekł dziś do mnie pewien Węgier.

Spór między hr. Beustem a hr. Andrassym, jaki się ciągle toczy w dziennikach, już nieco przypomina Mickiewiczowski spór Domejki z Dowejką. Są pewne ślady, że hr. Beust zaczyna kokietować znowu z Czechami. *Politik* wzięła go temi dniami w obronę — lubo bardzo ostrożnie — przeciw hr. Andrassemu, a *Vaterland* dzisiejszy nagle dowodzi, że hr. Beust nie znajdzie przystępu w obozie federalistycznym, choćby go tam szukał. *Politik* doniosła była, że hr. Beust na posłuchaniu u N. Pana żalił się na hr. Andrassego, a *Pester Lloyd* znowu, że hr. Beust nie mógł uzyskać audyencyi u Cesarza, o którą prosił był jeszcze w Salzburgu. Wydany dziś nadzwyczajny numer półurzędowej *Osterr. Correspondenz* podaje sprostowanie długie, pochodzące z bióra hr. Andrassego (Patrz „Wie-

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Są pewne nauki i sztuki, o których mniemaćby trzeba, że sąd o nich każdemu jest wrodzony. Któż n. p. wyjąwszy chyba tych, których poziom umysłowy nie wzniósł się nad zero ogólnych pojęć — nie jest rodzimym politykiem? Komuż nie zdaje się, że sądzić i potępiać może działania mężów stanu, snuć z pochwyconych premissów śmiałe kombinacye i stawiać przyszłe horoskopy dla kraju, dla Europy, dla świata. A jednak ileż potrzeba głębokiej nauki, znajomości historyi, bystrości spostrzeżeń, dojrzałości sądu i praktycznej rutyny, aby się w haosie spraw światowych jakotako orientować można?

Medycyna niemniej obszernego dostarcza pola do samowolnych wyroków. Lekarz, który najpiękniejszy kwiat wieku poświęcił badaniu tajemnic przyrody, który wyczerpać musiał cały ogrom nauki, który raz obrawszy twardy swój zawód, jak żołnierz na czatach, spocząć już nie może; lekarz ów jest według doraźnego sądu nieukiem, bo choremu nie zdołał przywrócić zdrowia. „Nie poznał się" — mówi głos powszechny i każdy wie — choć każdy co innego — co należało czynić, aby pomyślny skutek osiągnąć.

Jeżeli o naukach, dla których życie człowieka za krótkie, sąd tak jest łatwy, cóż dopiero mówić o sztukach plastycznych jak rzeźbiarstwo, architektura, cóż mówić o malarstwie, owym języku zrozumiałym dla całego świata? Po cóż tu nauki, po co studyów, gdzie samo oko do sądu wystarcza?

Przechodząc koleją analogii, to samo da się powiedzieć o teatrze. Wszak i tu panuje plastyka w postaci i ruchach, wszak i tu artysta musi być malarzem wydobywając na jaw całą grę wewnętrznego uczucia z dodatkiem żywego słowa. Cóż więc może być łatwiejszego jak za poradą oka i ucha, a nieraz za podszeptem złego lub dobrego usposobienia chwili wydać sąd stanowczy? „Aktor grał źle", bo ktoś wyrokujący o tem był w paroksyzmie spleenu; dla tego i sztuka — choćby to było dzieło Szekspira, Szyllera, Kalderona — była zabijająco nudną. Lecz charakterystycznem jest, że o owym źle grającym aktorze kto inny w tej samej chwili wyraża się pochwalnie, a owa sztuka nudna jest arcydziełem dla drugich. Jeżeli gdzie to tu powtórzyć można przysłowie nasze: co głowa to rozum.

Tak sprzeczne zdania powszednim są — szczęście jeszcze jeżeli nie uprzedzonym — wynikiem osobistego zapatrywania się, lecz nigdy nie występowały one jawniej jak w najróżnodniejszem ocenianiu *Konfederatów barskich.* Jedni upatrywali w tym pomnikowym ułamku brak akcyi, innym przypominał on smutne świeże katastrofy naszych dziejów, innym znów wydawało się jakoby autor wyzywał do zgubnych, bezowocnych porywów, natchnionych nie rozumem lecz uczuciem, kiedy autor malował tylko cechę epoki i brał do niej barwy z jasnej tęczy miłości ojczyzny. Rozpierzchłe zdania pogodził nieco piękny, wyczerpujący rozbiór *Konfederatów barskich* pióra znakomitego estetyka i dziś umilkły już prawie głosy nagany, ustalił się jedyny głos podziwu dla dzieła mistrza.

Uważaliśmy to na ostatniem czwartem z kolei przedstawieniu *Konfederatów barskich* (we wtorek), na które publiczność napłynęła tłumnie, chociaż nie było prawie nikogo, coby już raz przynajmniej nie podziwiał piękności tego przerwanego utworu. Z prawdziwą zarazem radością przekonaliśmy się, że wbrew zdaniom jakoby autor był tylko dwa akty napisał, nie mylne było twierdzenie nasze, że cały i dokończony dramat wyszedł z rąk Mickiewicza. Niezaprzeczonym tego dowodem obok świadectwa znanych nam osób, które cały rękopism miały w swych rękach, jest następująca wzmianka p. J. I. Kraszewskiego zamieszczona w „Listach drezdeńskich" *Kraju*, którą dosłownie przytaczamy:

„Wspomnieliście o pięknem przedstawieniu *Konfederatów* Mickiewicza. Sztuka ta, z ktorej dziś został się tylko odłamek, naprzód w rękopiśmie francuskim udzieloną mi była przez Wł. Mickiewicza razem z wiadomością, że śp. Adam całą ją skończoną dawał pani Georges Sand do czytania, ale rękopismu w papierach po nim zostało się tylko parę aktow. Usiłując dojść coby się stało z resztą *Konfederatów*, pisałem do pani G. Sand i otrzymałem od niej odpowiedź, iż w istocie *Le siège de Cracovie* skończony danym był zdaje mi się panu Bocage, ale u niego zginął i ani w archiwach teatru ani u familii jego odszukać go nie było podobna. Starałem się wszelkiemi sposoby o ocalenie reszty, dotychczas napróżno, zawsze jednak pozostaje nadzieja, że się może szczęśliwy traf da odzyskać."

Oby się ta nadzieja jak najrychlej ziściła.

Odegranie na scenie naszej *Konfederatów barskich* przypadło dziwnym trafem w podwójną stuletnią rocznicę: w rocznicę pierwszego podziału Polski i prawie w rocznicę zdobycia przez Konfederatów zamku krakowskiego, które nastąpiło w d. 2 lutego 1772 r. Z tego powodu powtarzamy świeżo nadesłany nam list, rzucający niejakie światło na ten fakt:

„D. 2 lutego r. b. przypada stuletnia rocznica, gdy Rajmund z Korytowa Mora Korytowski suscepłant grodzki, mieszkający na zamku krakowskim w istniejącej niegdyś realności brata swego Augustyna Korytowskiego pod l. 161 naprzeciwko głównego wchodu do kościoła katedralnego, podczas zajęcia Krakowa przez Rosyan w r. 1772 z największem niebezpieczeństwem życia, jakie mu ze strony dowódzcy wojska nieprzyjacielskiego zagrażało, odważył się na rzadkie poświęcenie, które mu zaszczytne miejsce w rocznikach historyi zapewniło. Porozumiawszy się bowiem z załogą w Tyńcu pod Dumourierem, przedsięwziął ją wprowadzić do zamku, a spędziwszy kilkanaście nocy nad tak niebezpiecznem dziełem, dokonał tego 2go lutego 1772 r. i oddział żołnierzy polskich wszedł przez przepiłowaną kratę kanałem od Wisły, zaskoczył straż nieprzygotowaną i rozbroił ją, a resztę załogi w niewolę zabrał."

Liczniej jeszcze niż na ostatnie przedstawienie *Konfederatów Barskich*, bo prawie aż do przepełnienia teatru zgromadziła się publiczność we czwartek na benefis p. Hoffmanowej. Stanowisko artystki zdobyte talentem i wytrwałą pracą, a poczęści i nieznany dotąd na żadnej scenie polskiej dramat Alfreda Musseta złożyły się na silną ponętę, aby pierwszej dowieść uznania, z drugim się zapoznać.

Musset policzony jest jak wiadomo do rzędu najznakomitszych poetów francuskich ostatnich czasów, lubieżna jednak jego wyobraźnia i pełne nieraz zwątpienia i sprzeczności doktryny, przystrojone w uroczą formę, w blask stylu, wpłynęły na zwątlenie hartu w pokoleniu, którego był reprezentantem. Jenialne jego, że tak powiemy, dziwactwo wplatania w utworach swych dramatycznych głębszych idei w kanwę powszednich, czasem na karykaturę zakrawających akcesoryów, jest powodem, że ogół niedostrzegając wyrafinowanych, mistrzowskich subtelności, niedość wyróżnia tego co jest wzniosłem od tego co przesadą razi. Są to jakby obrazy mistrzów szkoły holenderskiej, w których na głównym planie zadziwia w żywym kolorycie prawda psychologiczna wielkich postaci, a gdzieś w głębi tła majaczeją jakby dla żartu naszkicowane fraszki i igraszki.

W przedstawionym we czwartek 5-aktowym dramacie: *Ostrożnie z ogniem* chciał autor zważyć na szali ścisłego sądu przeznaczenie kobiety. Jest to jakby oskarżenie i obrona wytoczona przed kratkami opinii publicznej. Dwoje przeznaczonych dla siebie od dzieciństwa młodych ludzi spotyka się po latach dziesięciu rozstania. Perdikan wraca z tytułem doktora z uniwersytetu, Kamilla po ukończonej edukacyi z klasztoru. Ojciec pierwszego, a stryj drugiej, baron pragnie ich połączenia. Ale Kamilla przyjmuje zimno narzeczonego. Zasady jakie wyniosła z klasztoru, niewiara w stałość mężczyzn zaczerpnięta od ofiar ich zdrady, które się schroniły przed burzą świata w opiekuńcze mury Bogu poświęconego przytułku, dają powód do zajmującej dysertacyi. Kamilla zapytuje Perdikana czy miał kochanki. Po niejakim wahaniu Perdikan przyznaje się.— Czy kochałeś je? — Z całego serca.— Gdzież są teraz?— Niewiem.— Na tym temacie wywięzuje się dłuższy i głęboki rozbiór pytania, co jest większem szczęściem kobiety klasztór czy małżeństwo? — Pytanie zostaje nierozstrzygnięte. Tymczasem obrażony Perdikan wyszukuje sobie na wsi prostą dziewczynę Rózię, mleczną siostrę Kamilli i ofiaruje jej swą miłość i rękę; przekonawszy się jednak później z ust Kamili, że go oddawna kocha, jej znów przysięga miłość, co dosłyszawszy Rózia umiera — a Kamila wraca do klasztoru. Powyższy epizod dramatu ma wartość, która nie przemija; nie jest on bowiem chwilową fotografią, jak wielka część nowoczesnych kreacyj, nie ma, że tak powiemy daty, lecz stanowi studyum, które zawsze świeżość swą zachowa, jak ją zachowują dotąd, charaktery molierowskie.

Takie jest rozwiązanie dramatu, w którym prócz jednego barona, prawie obejśćby się mogło bez reszty wprowadzonych figur. Karykaturalna panna Pluche, a szczególnie O. Blaziusz i O. Bredaine, którzy oskarżają się nawzajem o pijaństwo, rzecby można, że tak są na scenie potrzebni jak Piłat w Credo.

Cieniowanie obu głównych ról: Perdikana i Kamilli jest nader trudne; miłość bowiem istniejąca między niemi, kryje się z jednej strony pod maską zimnego rozumu, z drugiej pod maską lekkomyślności, a jednak miłość ta choć tłumiona, powinna się objawiać dostrzegalnemi odcieniami. P. Hoffmanowa wybierając tę sztukę na swój benefis, wiedziała, że rola Kamilli doda jednę perłę do korony jej świetnych powodzeń. Publiczność umiała to ocenić, obrzucając ją bukietami po pierwszym akcie. P. Rychter podniósł mało znaczącą rolę barona grą swoją do możebnej wysokości, na której również stanął p. Ładnowski dobrem wystudyowaniem i oddaniem roli Perdikana. Bardzo dobrze wywiązała się także z roli Rózi p. Baumannowa. Inne role harmonizowały właściwie z całością.

Dramat *Ostrożnie z ogniem*, miał być powtórzonym w sobotę; z powodu jednak słabości p. Ładnowskiego, zastąpiony być musiał wesołą komedyą *Wujaszek całego świata* i operą *Galatea*.

Wczoraj *Posażna Jedynaczka* i od laty kilkunastu nie grana na scenie naszej, a niegdyś ulubiona opera w 2 aktach: *Zamek na Czorsztynie* czyli *Bojomir i Wanda*, z muzyką Kurpińskiego, zakończyły szereg przedstawień tygodniowych. W *Posażnej Jedynaczce* wybornie wywiązał się p. Fiszer, z roli Ratatyńskiego, w której po raz pierwszy wystąpił i p. Majówna z roli Agaty. W operze *Zamek na Czorsztynie* obok panny Ćwiklińskiej i p. Dworzakowej, zasługuje na wzmiankę p. Terenkoczy w roli Nikity, którą odśpiewał i odegrał dobrze, obsypany oklaskami publiczności.

deń“ *Red.)*. Sprostowanie to zaprzecza powyższym faktom i wieściom o antagonizmie między hr. Beustem a hr. Andrassym, lecz zaprzecza w sposób tak niezręczny, iż każdy w ostatnim ustępie sprostowania upatruje ukrytą groźbę przeciw hr. Beustowi. W ogóle żal nam hr. Andrasego, że już także zaczyna — wiele pisać, zamiast zostawić hr. Beusta losowi zasłużonemu.

Paryż 23 stycznia.

Wszystkie dzienniki zgadzają się w uznaniu niebezpieczeństwa zdarzeń sobotnich. Taka kryzys niespodziewana nie powinna i nie może się powtorzyć bez uszczerbku dla spokoju publicznego. Powstaje nawet pytanie: coby się było stało, gdyby cała ta sprawa odbyła się w Paryżu? czyby spokojność publiczna nie doznała tam szwanku? Utrzymują też jedni, że z powodu faktu, który się 20go bm. zdarzył, deputowani środka izby przychylni powrotowi do Paryża, zmienili swoje zdanie i będą głosować za pozostaniem w Wersalu a deputowany Duchâtel, który proponował powrót do Paryża, ma cofnąć swój wniosek.

Pytanie, kto nastąpi po Thiersie, stało się naglącem, i już teraz zaczynają roztrząsać w kołach parlamentarnych o mianowaniu wiceprezydenta Rzeczypospolitej czy nawet spadkobiercy po Thiersie. Optymiści zapewniają, że kryzys sobotnia była dobrą nauką dla Thiersa, który widząc przepaść, w jakąby mógł Francyę wepchnąć, przyrzekł, że w dalszych rozprawach nie weźmie więcej tyle osobistego udziału, t. j. że chociaż w mowach stosownych wytłomaczy Izbie swoje zdania i idee, ale rezultat proponowanych ustaw dotknie tylko ministrów pojedyńczych nie zaś rządu całego. Oby się optymiści nie omylili.

Zdarzenie sobotnie jeszcze to pokazało, że żadna partya polityczna w zgromadzeniu narodowem nie może się spodziewać przeprowadzenia swych zamiarów. Ani Orleaniści ani legitimiści ani radykały, tem mniej Bonapartyści, którzy ostatni są reprezentowani przez kilkunastu tylko członków, nie mogą się spodziewać pozyskania większości w Izbie. Rzeczpospolita zatem, jak Thiers dobrze powiedział, jest polem neutralnem, jest rządem, który jeszcze najmniej partye polityczne dzieli.

Co do nowych podatków, koniecznie potrzebnych dla zrównoważenia wydatków z dochodami, zdaje się, że teraz zostaną uchwalone z pewnym pośpiechem, by raz ten przedmiot naglący zakończyć. Tak podatek od buraków do fabrykacyi cukru zawotowano wczoraj bez wahania się. Już nawet i dzisiejszy *Officiel* ogłasza uchwałę sankcyonowaną w swojej części urzędowaj a już od dzisiaj ona obowiązuje.

Potrzeba przedewszystkiem pieniędzy. Zresztą utrzymuje się przekonanie, że kwestya podatków jeszcze w tym tygodniu będzie rozstrzygniętą.

Wiadomości tej nadaje cechę prawdy to, że 4 lutego rb. upływa termin wypowiedzenia traktatu handlowego z Anglią, a przed wypowiedzeniem trzeba być koniecznie w porządku co do podatków. Posiedzenie wczorajsze i dzisiejsze przeszło dosyć spokojnie, Wersal wygląda jak po burzy; trzeba kilka dni, aż namiętności na nowo zaczną walkę, przerwaną chwilowo przez kryzys niespodziewaną.

Były dziennik urzędowy, a teraz popierający rząd *Monitor*, zaczął agitacyę względem subskrypcyi narodowej, mającej na celu uwolnienie ziemi francuskiej od nieprzyjaciela przez przyśpieszenie spłaty trzech miliardów. Inne dzienniki jak *Figaro*, wtorują w tem przedsięwzięciu. W niektórych nawet miastach już się zawiązały komitety, szczególnie damskie, do propagowania tej idei. Chociaż nie można niepochwalić tej myśli patryotycznej, ale wolno wątpić o skuteczności projektowanej subskrypcyi. Czy kto naprawdę myśli, że można dobrowolnemi datkami zebrać trzy miliardy? Czy nawet setna część tej olbrzymiej kontrybucyi się zbierze? Są to patryotyczne popędy, dobre do utrzymania uczucia i obowiązku każdego obywatela względem kraju, ale nie mające żadnej wartości praktycznej. Damy w Ameryce także po wojnie Północy z Południem chciały zebrać miliardy do zapłacenia długu publicznego, a cóż zebrały? oto około pół miliona dolarów. Dobra i rozsądna polityka i dobry minister finansów, inne pokazują rezultaty w finansach Stanów Zjednoczonych aniżeli przedsięwzięcie dam amerykańskich. Oby republika francuska na tej drodze naśladowała swoją starszą siostrę, a prędzej się podniesie aniżeli słuchając odezwy *Monitora*, *Figara* i ich towarzyszy.

Wczoraj wieczór ogłoszono wyrok w sprawie morderstwa zakładników przez Komunę. Wyrok wypadł dosyć umiarkowany. Tylko jeden Genton skazany na śmierć, inni jak François itd. na dożywotnie roboty na galerach, a kilku, jak Pigerre, o którym utrzymywano, że dowodził plutonem egzekucyjnym przy rozstrzelaniu arcybiskupa Darboy, prezesa Bonjean, księdza Deguerry, oraz kobiety oskarżone, uznano za niewinnych. Widać, że wyroki nie są więcej nacechowane surowością, żołnierską. „Ludzkość“ i „umiarkowanie“, o których Thiers przy okoliczności wyboru rady departamentowej Sekwany mówił, coraz bardziej wchodzą w praktykę. Tem lepiej. Przyszłość Francyi może tylko zyskać na takiej drodze. Lepiej pogardzać kolegami Vermerscha aniżeli się na nich mścić; ma się rozumieć, mając zawsze oko czujne na tych bohaterów petroleowych.

Ukazał się okólnik Rouhera do wyborców w Korsyce, podnoszący sztandar nieszczęścia i wygnania, jak powiada, i zapowiadający Francyi przyszłość tylko w porządku *„L'Ordre, j'en reponds“*.

Na giełdzie obiegała wieść, że Pouyer-Quertier po żywej dyskusyi z Thiersem podał się do dymisyi.

Kraków 29 stycznia. Namiestnik mianował praktykanta budowniczego Tomasza Słomskiego adjunktem budownictwa.

Namiestnik mianował: adjunkta konceptowego Dra Kazimierza Chłędowskiego koncepistą namiestnictwa; komisarzami powiatowymi adjunktów powiatowych: Antoniego Edera, Leopolda Hendricha i Juliana Pokińskiego, tudzież adjunktów konceptowych: hr. Bronisława Łosia, Kornela Strassera, Dra Tadeusza Pilata i Emila Shutta; wreszcie adjunktami konceptowymi praktykantów konceptowych namiestnictwa: Henryka Linka, Włodzimierza hr. Łosia i Sofroniusza Folusiewicza.

Namiestnik mianował strażnika cywilno-policyjnego Aleksandra Parfeniuka oficyałem kancelaryjnyjnym w krakowskiej dyrekcyi policyi.

Prezes krajowej dyrekcyi skarbowej mianował praktykanta konceptowego Jana Kasprzyszaka koncepistą skarbowym.

P. Kazimierz Niegolewski przesłał do ks. Bismarka następujący list pisany po polsku w sprawie językowej, ogłoszony w *Dzienniku Poznańskim*:

Jaśnie Oświecony Książę Kanclerzu!

Okryty taką sławą przez wyniesienie Dynastyi i historycznie na wszelkie czasy wsławiwszy i wyniosłszy do takiej wysokości Państwo Niemieckie, z pewnością jest dążeniem Waszej Książęcej Mości nie tylko, aby historyczne nazwisko Niemiec tak świetnem było, ale zapewne, aby mieszkańcy tych świetnych Niemiec, i ci także, co choć pomimo swej woli do tych świetnych Niemiec przyłączeni zostali, szczęścia i swobody praw używali.

Udaję się do JO. Księcia Kanclerza z memi zażaleniami na wszystkie a wszystkie władze W. Ks. Poznańskiego, że pomimo praw istniejących, nam Polakom, mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego, krzywdę wyrządzają, nie szanując obudwóch krajowych języków.

Już od dwudziestu lat prawie za każdą razą, jeżeli jaką czynność mam z władzami, muszę się użalać, protestować pod tym względem.

Moje zażalenia do Rejencyi w Poznaniu, Ministeryum w Berlinie, za każdą razą tylko chwilowo bywają załatwiane, gdyż pomimo, że mym słusznym żądaniom zadosyć uczynionem zostaje, przy nowej czynności to samo się powtarza.

Przed kilku miesiącami posłałem zażalenie na Rejencyą W. Ks. Poznańskiego do ministeryum spraw wewnętrznych; memu słusznemu żądaniu zostało wprawdzie zadość uczynionem, ale znów tylko chwilowo.

Gdym zażalenie zaniósł do p. Radzcy Ziemiańskiego w Śremie na urzędnika p. Keil, nietylko, że memu słusznemu zażaleniu zadość uczynionem nie zostało, ale jeszcze p. Radzca Ziemiański oświadcza, że nie może zniewolić p. Keil do dołączenia polskiego tłómaczenia, albowiem tenże nie potrzebuje mieć tłómacza. Racya jest, że nie potrzebuje mieć tłómacza, gdyż sam powinien posiadać obadwa krajowe języki, kiedy się podjął być urzędniw W. Ks. Poznańskiem.

Przecież my płacimy podatki na utrzymanie urzędników, a zatem mamy prawo żądać, aby też urzędnicy prawnie postępowali.

Tą razą załączam jako dowód rozporządzenie p. Radzcy Ziemiańskiego w Śremie i jakieś pisanie p. Keil wyłącznie w języku niemieckim.

Przecież my Polacy w W. Ks. Poznańskiem musimy ponosić wszelkie ciężary krwi i mienia, przecież i my do podniesienia sławy Niemiec 1866 i 1870 r. równie się przyczynić musieli. Dla tego uważam za słuszne, że i my mamy prawo do używania praw.

Daruj łaskawie JO. Książę Kanclerzu, że go fatyguję memi zażaleniami, ale już nawet nie wiem, do kogo się udać o wyrządzenie mi sprawiedliwości, jeżeli nie do tego, któremu przez Majestat Cesarskiej Mości dobrobyt Jego Państw został powierzonym.

Dnia 24 stycznia 1872.

Uniżony sługa
Kazimierz Grzymała Niegolewski z Niegolewa
w Włościejewkach.

Wiedeń 28 stycznia. Prace w wydziałach Izby deputowanych postępują. Wczoraj odbył znów wydział naukowy posiedzenie, na którem obradowano nad projektem ustawy o nauce religii w szkołach publicznych i średnich, oraz o funduszach na ten cel. Obecny minister wyznań i oświecenia Dr Stremayr uzasadniał najprzód konieczność wydania tej ustawy. Zbliża się ona o ile możności do obecnych stosunków, nie narusza kompetencyi żadnej władzy, chyba tylko rządowej względnie szkół średnich. Co do wyższych klas szkół ludowych postawiono w projekcie zasadę, iż nauczyciele religii mają być płatni. Jest to tylko naturalny wynik przyjętej poprzednio zasady, że nauka religii jest istotną częścią szkół ludowych i średnich. Projekt nie sprzeciwia się ustawie wyznaniowej, w której powiedziano, że każde stowarzyszenie płaci z własnych funduszów za naukę swej religii, gdyż wobec faktycznego stanowiska, jakie w Austryi zajmują stowarzyszenia religijne, nie podobna ściśle przeprowadzić zasad, które same w sobie są słuszne.

Dep. Dr Dinstl widzi w przedłożonym projekcie rzeczywiście naruszenie ustawy wyznaniowej i pragnie, aby przepis jej pozostał wykonanym t. j. aby duchowni uważali naukę religii za swój własny obowiązek.

Dep. Fux przemawiał w tym samym duchu i był w końcu tego zdania, że należy uchwałę co do tego projektu odroczyć, dopóki nie zostaną przedłożone zapowiedziane w mowie tronowej ustawy odnoszące się do stosunku kościoła do państwa i o uposażeniu niższego duchowieństwa.

Dep. Dr Pickert przemawiał za tem, aby nauka religii była przedmiotem nadobowiązkowym, inaczej bowiem nie da się to pogodzić z ustawą zasadniczą. Zapowiada wniosek przejścia do porządku dziennego nad wniesionym projektem i rezolucyą, aby rząd jak najrychlej wniósł ustawy wspomniane przez poprzedniego mówcę, oraz ustawy zaprowadzające katolickie gminy wyznaniowe.

Na tem ukończono obrady ogólne; wydział zastrzegł sobie, iż obrady szczegółowe rozpocznie w stosownej chwili, a więc po prostu przyjęto odroczenie faktyczne.

— Wydział skarbowy obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa handlu. Przy pozycyi o wystawie powszechnej, którą rząd premliminował na 5,000,000 zł. poruszył sprawozdawca kwestyę; czy koszta wystawy powszechnej dadzą się w ogóle opędzić 6 milionami; czy przemysłowcy składają kwoty do funduszu poręczającego; wreszcie zkąd to pochodzi, że szef wystawy bierze pieniądze z zakładu kredytowego, przez co urosną tylko procenta, których łatwo przecież uniknąć?

Pytania te żywą wywołały dyskusyę. Minister handlu przyobiecał dać na przyszłem posiedzeniu wyjaśnienia co do stosunku szefa wystawy do zakładu kredytowego. Podczas głosowania przyjęto tę pozycyę według wniosku rządowego.

Wczoraj zaś wieczór wydział skarbowy odbył jeszcze jedno posiedzenie, na którem załatwiono w zupełności budżet ministerstwa handlu, oraz ustawą regulującą płace profesorów na wydziałach teologicznych. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa handlu interpelował Wickhoff ministra handlu co do nowo zaprowadzonych drukowanych kartek frachtowych, mianowicie, czy strony muszą je kupować i czy przepis ten jest ogólny. Dr Banhans odpowiedział, że karty te zaprowadził jego poprzednik, on jednakowoż zgadza się z tym środkiem najzupełniéj; takie samo urządzenie istnieje od dawna w Niemczech. Przez to, że publiczność płaci centa więcéj, nie nałożono na nią żadnego nowego podatku, lecz służy to tylko na pokrycie kosztów druku i papieru. Przepis ten obowiązuje w całéj monarchii. Dr Demel zapytuje ministra, jakie stanowisko zajmuje ministerstwo handlu względem zakładów pocztowych prywatnych i czy nie ma zamiaru znieść takowych powoli, a zastąpić je rządowemi. Minister handlu odrzekł, iż w zasadzie jest za ich zniesieniem, lecz kosztowałoby to bardzo dużo, dla tego chce dojść do tego powoli i nietylko zaprowadza w tym celu urzęda pocztowe rządowe w większych miastach, lecz stara się także, aby je połączyć z urzędami telegraficznemi, jak to jest w Szwajcaryi. Dep. Dr Weigel wyraził w końcu życzenie, aby także w Galicyi mogły być zaprowadzone poczty rządowe z naczelnikiem poczty jako przełożonym, zamiast zwykłych a ekspedycyj pocztowych, przynajmniéj we wszystkich dawnych miastach obwodowych.

Przy tytule: Zakłady telegraficzne, interpelował dep. Wolfrum ministra, dla czego telegramy są tak nieregularnie oddawane. Minister podał za powód częścią złą organizacyę telegraficznych urzędów, która nieodpowiada dzisiejszemu nadzwyczaj rozpowszechnionemu użyciu telegrafów, spodziewa się atoli, że w granicach zezwolonych w budżecie kwot powiedzie mu się przeprowadzić reorganizacyę.

Następnie odpowiedział minister handlu Dr Banhans na interpelacyę dep. Wickhoffa, wniesioną na jednem z poprzednich posiedzeń, czy rząd nie zamierza wnieść w Izbie nowej ustawy o wywłaszczeniu, która bardzo jest potrzebną z powodu, że budowy kolei żelaznych czekać nieraz długo muszą na przeprowadzenie wykupna gruntów. Minister rzekł, iż wszechstronnie udowodnioną jest potrzeba tej ustawy, dla tego też uwolnił jednego urzędnika od wszelkiej innej pracy i polecił mu zająć się wyłącznie ułożeniem ustawy w mowie będącej. Skoro elaborat ten będzie gotów, przedłoży go niezwłocznie Izbie deputowanych.

Co do ustawy regulującej płace profesorów na wydziałach teologicznych, wniósł sprawozdawca dep. Czedik, aby postanowić dla profesorów w Wiedniu rocznej płacy 2200 zł., w Pradze 2000 zł., w Gradcu, Innsbrucku, Lwowie i Krakowie 1800 zł., w Ołomuńcu i Salzburgu 1400 zł. Dr Weigel zwrócił najprzód uwagę rządu na smutne stosunki wydziału teologicznego na uniwersytecie krakowskim, które bardzo szczegółowo rozwinął, upraszając w końcu ministra, iżby szczególną sprawie tej poświęcił baczność. Dr Herbst przemawiał za przedłożeniem rządowem, według którego płaca roczna w Wiedniu ma wynosić 2000 zł., w Pradze 1800 zł., w Gradcu i Lwowie 1600 zł., w Innsbruku, Krakowie, Ołomuńcu i Salzburgu 1400 zł. Dep. Wickhoff interpeluje ministra wyznań i oświecenia, jaki wpływ wywierać rząd może co do profesorów teologii. Dr Stremayr wyjaśnił w odpowiedzi, że według rozporządzenia ministeryalnego z 29go marca 1858, mianowanie profesorów teologii następuje na wniosek kolegium profesorów i po wysłuchaniu biskupa, rząd atoli ma bezwarunkowe prawo oddalić profesora służby swej niepełniącego i prawo to wykonywa też w praktyce. Dep. Dr Czerkawski jest za wnioskiem rządu, pragnie jednak, aby przyjętą została rezolucya, mocą której „wzywa się rząd, aby przedsięwziął reorganizacyę wydziałów katolicko-teologicznych w sposób odpowiedni potrzebom teraźniejszości. Istotne przepisy ogólnej ustawy uniwersyteckiej, szczególniej co do egzaminu dojrzałości, mają być rozciągnięte i na wydziały katolicko-teologiczne“. Dalszą dyskusyę odroczono do obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia.

— *Oesterr. Corr.*, organ półurzędowy, zamieszcza następujący artykuł, o którym wspomina powyżej korespondent nasz wiedeński: „Wszystkie wiadomości, jakie w dziennikach obiegają o hr. Beuście, a którym zapewne nikt znający choćby cokolwiek tylko stosunki najmniejszej nie da wiary, — wspominamy tylko korespondencyę zamieszczona w *Pester Lloydzie*, według której odmówionem być miało p. Ambasadorowi posłuchanie w czasie pobytu NPana w Salzburgu, dalej telegramy i artykuł *Politik*, według których hr. Beust otrzymanego w Wiedniu posłuchania użył na to, aby oskarżyć ministra spraw zagranicznych, wreszcie cały szereg przyłączonych do tych wiadomości wywodów, których tendencyą jest stwierdzenie antagonizmu między ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem w Londynie — tworzą pożądany może w tej chwili temat dla mniej lub więcej ciekawych artykułów dziennikarskich. Mimo to zapewnić możemy, choćbyśmy się mieli narazić na niebezpieczeństwo nieprzyjemnego poruszenia tych zabawek dziennikarskich, że sfery decydujące w żadnym razie nie wdadzą się w tę dyskusyę, oraz, że wiadomości te nie mają żadnego znaczenia i nikt im go też nie przypisuje. W ogóle zresztą sprzeczność namacalna w dotyczących wiadomościach dostatecznie sama powinnaby wykazać, iż one pochodzą od ludzi nie mających własnego sądu, i polegają na inspiracyach ze strony interesowanej. Dla przyjaciół prostej logiki i zdrowego rozsądku ludzkiego dodajemy tylko to:

Hr. Beust przyjmując posadę ambasadora w Londynie, objawił tem samem zaufanie swoje do obecnego steru polityki zagranicznej, a zarazem chęć popierania tej polityki ze swej strony; hr. Andrassy zaś widzi niemniej z całem zaufaniem tak ważną posadę w Londynie zajętą przez obecnego ambasadora. Gdyby tenże przypuścił, że wiadomości w mowie będące pochodzą z urzędu zagranicznego, to bez wątpienia pociągłoby to za sobą dobrowolne opuszczenie przez niego posady w Londynie, i odwrotnie, gdyby hr. Andrassy miał powód sądzić, że głosy w dziennikach są wynikiem wpływu hr. Beusta, to z całą pewnością należy przypuścić, że minister wziąłby inicyatywę w podobnym kierunku celem rozwiązania stosunku z zadaniem służby publicznej bądź co bądź nie dającego się pogodzić. Powtarzamy więc, że insynuacyom prasy czy w tym czy w innym kierunku nie można żadnego przypisywawać znaczenia.

— *Nowa Presse* donosi pod d. 25 b. m.: „Dopóki poczęte w podkomitecie konstytucyjnym rozprawy nie wyjaśnią, jakie zajmuje stanowisko delegacya polska, dopóty nie można też osądzić, jaki będzie dalszy rozwój kwestyi konstytucyjnej w ogóle. Wybór środków od tego właśnie zależy, czy pod względem rezolucyi galicyjskiej może dojść do skutku porozumienie między gabinetem i wiernokonstytucyjnymi z jednej a Polakami z drugiej strony, i do tego podobno czasu pozostanie decyzya co do nowelli wyborczej w zawieszeniu. O nowelli tej nie myślimy się rozpisywać, gdyż domyślają się chyba jej tendencyi, ale treść sama nie jest wiadoma. Zapewne ministeryum przedłoży projekt nowelli klubowi do zbadania, zanim go w Radzie państwa wniesie, tak samo, jak obecne rozprawy o rezolucyi galicyjskiej poprzedziła konferencya ks. Auersperga z parlamentarnymi przywódzcami“.

Stara Presse zaś pisze: „Cała akcya parlamentarna spoczywa teraz w podkomitecie konstytujnym. O przebiegu rozpraw nic nie dochodzi do wiadomości publicznej, bo członkowie ślubowali tajemnicę. Musimy ten zamiar pochwalić, bo takie subtelne próby porozumienia nie znoszą publicznej dyskusyi bezwzględnej. W razie, gdyby rozprawy podkomitetu zbyt się przedłużały, otrzyma klub centralistów od czasu do czasu poufne zawiadomienie. Usposobienie w podkomitecie i w komisyi ma być pomyślne, i jest nadzieja, że Polacy porzucą swój początkowy opór przeciw równoczesnemu traktowaniu sprawy galicyjskiej i nowelli. Byłby to zaiste wielki postęp i zarazem rękojmia udania się porozumienia“.

Tymczasem *Tagespresse* podaje treść rządowego projektu nowelli. Projekt ten stanowi: 1) że ustawa o wyborach przymusowych może być i w tym razie zastosowaną, gdy sejm wybierze delegatów do Rady państwa, ale delegaci bądź wszyscy, bądź w części nie przybędą. Tym sposobem mógłby rząd bez rozwiązywania sejmu, bez odwołania się do niego, zarządzić wybory bezpośrednie czy to w jakiej grupie czy okręgu. Przeciw temu postanowieniu centraliści nie wystąpią, ale znaczna ich frakcya potępia postanowienie: 2) że tam, gdzie wybrany bezpośrednio delegat mandatu swego nie wykonywa, wchodzi na jego miejsce do Rady państwa ten kandydat, który po nim największą liczbę głosów otrzymał, jeżeli ta mniejszość głosów do pewnej części ogółu wyborców dochodzi. Koniec tego postanowienia jest widocznie nowy, ale mimo to całe to drugie postanowienie napotyka na opór u znacznej części centralistów.

— *Pester Lloyd* pisze: „Zostawcie na potém reformę wyborczą, zmierzajcie tylko do nowelli, bo większości dwóch trzecich za reformą nie otrzymacie dzisiaj, i rząd potrzebuje czasu, aby w Czechach sprowadzić taki stan rzeczy, iżby mógł przystąpić do rozwiązania sejmu czeskiego i przy nowych tam wyborach liczyć na większość centralistyczną. Tymczasem najlepiej skorzystacie z czasu, załatwiając sprawę galicyjską, której niepowinniście sprzęgać z reformą wyborczą, bo sprawa galicyjska nic z nią nie ma wspólnego, a jak cały świat przyznaje, załatwioną być musi. Mylą się ci, co sprawę tę tak stawiają: „My damy Polakom autonomię, a oni za to dadzą nam reformę wyborczą, a ponieważ Polacy na nią nie przystają, to my nic nie damy“. To nie może być być zasadą ugody. Jeżeli zasada ugody sama przez się nie odpowiada wymogom słuszności, jeżeli sama przez się nie jest uprawnioną, jako mająca na celu zaspokojenie ważnego kraju, do państwa należącego, to ani słuszniejszą ani więcej uprawnioną się nie stanie jako ułatwiająca reformę wyborczą. I nie jest to loicznie układać się o nią z Polakami i reszcie krajów za karę narzucać!“

— *Sonn und Montags Ztg* w artykule pod napisem „Ci Polacy“! wyszydza w sposób dla centralistów najboleśniejszy ale oraz najprawdziwszy śmieszną rachubę, przez jaką *N. fr. Presse* starała się udowodnić, że Galicya nietylko żadnej korzyści nie przynosi monarchii, lecz przeciwnie jest nader wielkim dla niej ciężarem. Pisze ona między innemi: „I ci Polacy, którzy właściwie na mocy prawa kwalifikują się do więzienia za długi, którzy powinni być szczęśliwi jeżeli im pozwolimy długi ich odrobić ciężką pracą na galerach nowelli o wyborach z konieczności, ci ludzie chcą nam narzucać swoją wolę, dopominają się o zupełną odrębność i chcą abyśmy ją innym opłacać kazali. Zaprawdę woła to o pomstę do nieba...“ Kończy się zaś ten artykuł przez więcej jak szpaltę wtym tonie trzymany, następującym ustępem:

„Czyż wam rumieniec wstydu nie oblewa twarzy, wy przekupne zbiry prasy niemożebnego systemu, którzy miotacie obelgę po obeldze na lud nieszczęśliwy przez was i wam podobnych doprowadzony do nędzy, któremu w kłamliwej przesadzie wyrzucacie tę nędzę, aby go zmusić do poniżenia się. Ze wszystkich kosztownych szaleństw, z całego obłędu naszych polityków w pełnem stuleciu, które w olbrzymiej liczbie naszego długu państwa są upamiętnione, ze wszystkich kosztów przeszłych i teraźniejszego systemu staczacie część czwartą na barki tego kraju, który czynem gwałtu wcielony został do monarchii, który pod każdym systemem najbardziej policyjnie był nadzorowany, krępowany, dręczony, kraju, na którego łono wnieśliście najkrwawszą niezgodę, gdzie wszelki rozwój uczyniliście niemożebnym. Jeżeli już nieznany wam rumieniec wstydu, odblask z szatańskiem obrachowaniem przyrządzonej krwawej kąpieli, której sceną był kraj koronny polski, może wpoić w publiczność wiarę, że już nie umiecie się rumienić!!

Francya.

Pod tytułem: „Przywrócenie w Paryżu federacyi gwardyi narodowej“ podaje *La Potrie* następujące wyjaśnienie:

Wiadomo teraz jakim sposobem doszły do skutku liczne uwolnienia sfederowanych, których liczbę podaje nam co tydzień *Journal officiel*. Oto jak postępują pod tym względem.

Przyjaciele powstańców zarzucali, że pobyt ostatnich na pontonach zbyt się przedłuża. Chcieli oni zastosować na ich korzyść system certyfikatów, któreby podpisywały rozmaite osoby, a następnie przesyłanoby je właściwej władzy. Ponieważ na nieszczęście w każdym okręgu, w każdej dzielnicy Paryża, znajdują się czynni stronnicy Komuny, których pozostawiono w spokoju, ponieważ jest także wielu naczelników sfederowanych, dowódzców batalionów, na których pomimo czynnego udziału, lekkie i krótkie nałożono kary, które się skończyły oddawna; wszyscy ci ludzie, członkowie mniej więcej skompromitowani Komuny, naczelnicy wojskowi band w kwietniu i w maju, zawiązali się w stowarzyszenie, mające na celu otrzymać uwolnienie aresztowanych.

Kazali oni przygotować druki, na których wypełnić tylko trzeba imie, wiek i stan aresztowanych; certyfikaty te tak wypełnione roznoszą sąsiadom więźniów, którzy — jedni przez sympatyę, największa liczba z bojaźni — podpisują świadectwa moralności, cnoty, niewinności tego lub owego sfederowanego. Odnoszą następnie certyfikat ten do komisaryatu policyi w dzielnicy, którzy według świeżego okólnika prefekta, kładą *wizę*, nie mogąc inaczej uczynić, na owem tak zwanem *świadectwie materyalnem*, jakie stanowią podpisy położone na owych certyfikatach.

Dokumenta te przesyłane są władzy wojskowej. Władza ta naglona, przeciążona pracą, widząc świadectwo komisarza policyi, którego doniosłości badać nie ma ani chęci ani może czasu, uwalnia spokojnie więźniów.

Dostają oni się tym sposobem na wolność, a ponieważ rząd z beztroskliwością prawie przysłowiową, nie miał nawet myśli wzbronienia pobytu w Paryżu wszystkim tym uwolnionym, wracają do dawnych swych okręgów, do dawnych dzielnic, do dawnych mieszkań.

Wtedy to ów komitet kierujący, którego właśnie co wykazaliśmy powstanie, zbiera owoce swoich starań i swoich zabiegów.

Wtedy to bardzo łatwo i spokojnie przywraca dawną federacyę gwardyi narodowej. Naczelnik powstańczy okręgu, dowódzca i kapitan sfederowanych, którzy zachowali duplikat certyfikatu wystawionego przez siebie, każą stawić się uwolnionemu lub sami idą do niego. Tu przypomniawszy mu że im winien wolność, przypominają mu także że za Komuny należał do tej lub owej kompanii, tego lub owego batalionu, że winien jak słusznie, wrócić do tej kompanii i że na pierwsze uderzenie bębna, na pierwszy odgłos trąbki, ma się znajdować w zwykłem miejscu zebrania się.

Kadry są tym sposobem bardzo łatwo i zupełnie przywrócone; każdy okrąg ma swego szefa, oficerowie obejmują swoją służbę, żołnierze na nowo wpisani są na listę. Słowem przywrócenie federacyi jest zupełne; jest ona całkiem gotową działać w każdym razie. Znane nam są nazwiska kilku szefów dzielnic, znane nazwiska i zawód kilku dowódzców lub oficerów którzy objęli swoje stopnie i obowiązki. Znamy żony powstańców które wezwane były do prezesa stowarzyszenia w tym lub owym okręgu, aby dać wyjaśnienia o swych mężach, zapełnić certyfikaty i t. d. Znamy zresztą uwolnionych wpisanych na nowo na listę federacyi dobrze prowadzoną i bardzo jasną.

Powtarzamy, przywrócenie to jest zupełnie. Federacya istnieje dziś mniej potężna; mniej uzbrojona niż w marcu 1871, lecz równie dobrze uorganizowana, równie gotowa do działania, mając wypełnione kadry, swoich oficerów i swoich żołnierzy. Są to tylko przestrogi dla publiczności. Co się tyczy rządu, nic mu nowego powiedzieć nie możemy, wie on w tej mierze tyle i więcej niż my i nie on zapewne zaprzeczy nam.

Możemy wreszcie dodać że raport szczegółowy o tych faktach przesłany został świeżo do kwestury Zgromadzenia narodowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Towarzystwo lekarskie uczyniło co do niego należy ze względu na obawę zjawiającej się ospy. Możemy jednak donieść według zapewnienia fizyka miejskiego Dr Mohra, że kilka tylko wypadków ospy naturalnej zdarzyło się dotąd w Krakowie, jak to zwykle bywa pod wiosnę. W okolicy jednak, mianowicie zaś w Raciborowicach, ospa silniej występuje.

— Na wczorajszem drugiem posiedzeniu Komisyi konkursowej dla wyznaczenia nagród za dwie względnie najlepsze sztuki dramatyczne, przyjęto do czytania na pełnem posiedzeniu: komedyę w 4ch aktach prozą p. n. *Pozytywni*, dramat w 5 aktach wierszem *Przeor Paulinów* i komedyę w 3ch aktach ze śpiewami: *Skarby i upiory* 3cia część *Krakowiaków i Górali*. Trzy sztuki odrzucono, ośm jest jeszcze w czytaniu. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę.

— Wczoraj odbyła się piąta z kolei reduta. Wyszczególniała się ona licznym zastępem eleganckich masek, z których wiele umiało dowcipem i znajomością stosunków budzić ciekawość ogólną. Odegrana po północy komedyjka z hiszpańskiego: *Recepta na świekry* podobała się dzięki dobrej grze wszystkich artystów, między któremi p. Terenkoczy po trzeci raz tego wieczora występował. Nad ranem po ochoczych tańcach opuszczono salę z widocznie miłem wrażeniem.

— P. Piotr Suszkiewicz rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu dzisiejszym stopień doktora medycyny na tutejszym uniwersytecie.

— Kulma Ferdynand woźnica dorożkarski, z Bochni pochodzący, przytrzymany został dziś o 3ej rano przez patrol, gdy przełaził przez mur przy domu pod L. 110 na Kleparzu i znaleziono przy nim kłódkę od bramy tego domu. Zapewne on to skradł z tego domu przed kilkoma dniami półtora korca pszenicy.

— Wczoraj rano strażnik policyjny przytrzymał na Kazimierzu Jędrzeja Parmę ślusarczyka i Józefa Olszówkę z Żywca, byłego ucznia gimnazyum, którzy posiadali skórę sarnią skradzioną pod L. 472 przy ulicy Stolarskiej.

— Józef Cichy, parobek z Węgrzec, odrzynał wczoraj na placu Szczepańskim lejce od stojących tam koni, lecz go przytrzymano.

— Dowiedziano się, że w szynku pod L. 147 przy ulicy Rajskiej na Piasku, jakiś chłopak hula i szasta pieniędzmi. Okazało się też, że chłopiec ten nazwiskiem Stanisław Czajka zostawał na nauce u rzeźnika p. Garbusińskiego przy ulicy Szpitalnej, i skradlszy mu pieniądze, wczoraj rano uciekł. Znaleziono przy nim jeszcze około 20 złr. i nowe buty, które kupił z skradzionych pieniędzy.

— Dnia 27 b. m. Sebastyan Kawula, włościanin we wsi Prusach, zabił swoją żonę kijem. Żandarmerya aresztowała go i do sądu krajowego odstawiła.

— **Strzyżów** 27 stycznia.

Zbieranie składek na utworzenie szkołek i polepszenie bytu nauczycieli jest hasłem dni dzisiejszych. Piękna to myśl, którą popierać i czynny w niej udział brać należy; pracując jednak nad tworem nowym, o dawniejszych zapominać niepowinniśmy.

Mówię tu o już istniejącej, a w użycie nieweszłej fundacyi dla szkoły tutejszej, jeszcze w roku 1850 uczynionej. Wysłużony nauczyciel szkół ludowych, roku 1850 zmarły, Antoni Juszkiewicz, przeznaczył część majątku swego na rzecz szkoły tutejszej. Od kapitału tego ma każdoczesny nauczyciel pobierać odsetki jako dodatek do szczupłej płacy. Kapitał został przez urząd powiatowy jednemu z tutejszych mieszczan wypożyczony; jednak odsetek, pomimo upłynionych lat 20, żaden nauczyciel nie widział. Próżne były odnoszenia się do wszystkich tak autonomicznych jak rządowych władz; wszystkie polecenia i odezwy obijały się o sędziego bezskutecznie i jakby zamierały; z jakich zaś powodów, nawet nam blisko ołtarza stojącym odgadnąć trudno, a tem trudniej, zważywszy, iż sędzia tak w radzie gminnej jako i w radzie powiatowej zasiada, oprócz zatem obowiązków zawodowych i do obowiązków obywatelskich poczuwać się winien. Może poruszeniem tej sprawy publicznie Rada szkolna krajowa poprzeć ją zechce i na wykończenie jej nalegać będzie.

— Panna Marya Mecenseffy, bawiąca obecnie w Medyolanie dla wydoskonalenia się w śpiewie pod kierunkiem znakomitego tamtejszego nauczyciela Lamperti, wystąpiła pierwszy raz w koncercie fortepianisty Appiani w teatrze w Monza d. 14go b. m. z wielkiem i świetnem powodzeniem.

La Cronaca Monzese z d. 18 bm. zamieszcza z tego powodu w przeglądzie teatralnym następujące spra-

wozdanie: Panna Marya Mecenseffy, Polka, uczennica Lampertego, stanęła pod pseudonimem Marya Bolzano po raz pierwszy przed sąd publiczności na deskach teatralnych. Zwykła, prawie nieunikniona nieśmiałość, towarzysząca niemal każdej debiutantce, trwała krótko i nabrał jej śpiew zaraz na wstępie pewności i świetności. W ślicznej aryi z „Wilhelma Tella" zaraz w pierwszych tonach, pochwyconych z ścisłą dokładnością, dała nam poznać swą brawurę, w której wytrwała do końca, i dowiodła ocenić całą słodycz pomysłu i wykładu Rossiniego. Potem śpiewała aryę z opery „Dinorah" Meyerbeera tj. walc z cieniem, wykonany przez nią z wielką śmiałością i biegłością. Uznanie nasze tem większą musi mieć doniosłość, jeśli zważymy, że publiczności tutejszej tkwią jeszcze w pamięci dźwięki śpiewu znakomitej artystki de Maesen, która tutaj w operze jej występywała; jeśli więc pomimo tego panna Mecenseffy z zapałem i oklaskami przyjętą została, wypada sądzić, że wykonanie musiało być znakomite. Dźwięk głosu p. Mecenseffy jest bardzo sympatyczny i giętki do wokalizacyi, metoda śpiewu doskonałą i porywającą, intonacya dokładna. Inna okoliczność bardzo pochlebna dla śpiewaczki jest ta, że sąd publiczności był powszechny i jednomyślny, również jak niezależny i szczery, nie zdano bowiem, aby występująca była dopiero debiutantką.

— *Narodni Listy* i *Satan* (w Pradze) z d. 27 bm. skonfiskowano.

— Piszą nam z Londynu, że zawiązała się tam temi dniami spółka z kapitałem 30,000 f. szt. chcąca zbudować tunel podmorski między Douvres i Calais. Ma to być tunel na próbę, tylko dla pieszych, w trzech latach mają go ukończyć. Gdyby się udał, rozszerzą go, a razem z kolejką nowy dla kolei żelaznej. Cóżby to była za pociecha dla cierpiących chorobę morską!

— Według doniesień z Montevideo z d. 27 grudnia parowiec włoski „America" spalił się d. 24go t. m. w drodze z Buenos-Ayres do Montevideo. Z 241 podróżnych z załogi, 87 osób spaliło się i utonęło.

Teatr. W wtorek dnia 30 stycznia: *Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda*, opera w 2ch aktach z muzyką Karola Kurpińskiego, libretto jen. Krasińskiego, i *Recepta na świekry*, komedya w 1 akcie Don Manuela Juana Diany, z hiszpańskiego na polskie przełożona.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 27 stycznia deszcz; termometr od — 2°1 doszedł do + 2°4 R. Dnia 28 pochmurno; termometr od + 0°8 doszedł do + 3°2 R. Barometr dziś w górę; dnia 29 stycznia o godzinie 6ej rano wysokość barom. była 332.43, termometru + 0°2 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 30 stycznia: Św. Hiacynty i Św. Martyny panien męczennic.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 29 stycznia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ustne:

We wtorek d. 30 stycznia: Michała Talika o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Mosiądza o oszustwo; Abrahama Giersztylowicza o kradzież; Ludwiki Bartosiaski o kradzież.

We środę d. 31 stycznia: Jana Pietrasa o ciężkie obrażenie ciała; Izaaka Kapeluacza o oszustwo; Jana Wildańskiego o kradzież; Leopolda Pratkowskiego o kradzież; Maryi Dybkowny i Józefa Pietrowskiego o kradzież.

We czwartek d. 1 lutego: Jakóba Czecha o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Rębacza o kradzież; Jakóba Store o podpalenie.

W sobotę d. 3 lutego: Piotra Sołtysa o ciężkie uszkodzenie ciała; Regiry Indykowy o ciężkie uszkodzenie ciała; Jakóba Kruka o morderstwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dodatek na ażio na kolejach austryackich.

Od 1go lutego 1872 obliczany będzie dodatek na ażio do opłat przy zakładach kolejowych do pobrania [illegible] przyjętych według stopy 12·50%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od ażia pozostają niezmienione.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 i 27go stycznia.

Licytacye: [illegible]

Zawiadomienia. [illegible]

Zawezwania. [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go stycznia.

HOTEL POLLERA: M. Zielonka z Kongresówki, Z. Siemieński z Kongresówki, K. Sienieczański z Krzeszowic, J. Nitkowski z Kongresówki, M. Auerbach z Hiszpanii, G. Grengel kupiec z Gerz, C. Surenzen kupiec, P. Seliger z Wrocławia, P. Sachs kupiec z Pragi, F. Lieberman kupiec z Wiednia, K. Malat z Igławy, M. Kasine i Michalik z Pragi, M. Reinchen kupiec z Izdebnika, G. Lasocki z Czerniowic, J. Kruse kupiec z Iserlon, Bóbr z Poręby, R. Sokołowski właś. dóbr z Poręby, R. Sokołowski właś. dóbr z Bojowic, W. Kożarbiński z Warszawy, A. Ciszewska właś. dóbr z [illegible]kowa, R. Zawadzki właś. dóbr z Iwanowic, Z. Kępiński, właś. dóbr z Lwowa, Fr. Skarke z Jasienicy, J. Schapira, F. Fisaher kupiec z Bielska.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 27 stycznia. W izbie deputowanych toczyły się dalej rozprawy nad skargą biskupa Augsburskiego. Minister Lutz w przeszło dwugodzinnej mowie broni konstytucyjności stanowiska rządowego, osobliwie zaś ważności *placet*, który jednakże nie było przerwane ani zniesione. Po mowie sprawozdawców większości i mniejszości przemawia minister hr. Hegnenberg-Dux. Poczem przystąpiono do głosowania i skarga odrzucona została 76 głosami przeciw 70.

Paryż 26 stycznia. *Siècle* donosi, [illegible]

Paryż 26 stycznia wieczór. Potwierdza się, że pułk. Ludwik Valentin został odwołany. Według *L'Avenir militaire* rząd postanowił podzielić Francyę na 16 okręgów wojskowych, z których [illegible]

Paryż 27 stycznia. Hr. Paryża przyjechał na przyjęcie u ks. Aumale; [illegible]

Paryż 27 stycznia. [illegible]

Paryż 27 stycznia. [illegible]

Wersal 27 stycznia. [illegible]

Bern 26 stycznia. [illegible]

Bern 27 stycznia. [illegible]

Bruksella 26 stycznia. *Echo du parlement* pisze, [illegible] uznał prawie „Alabamy" wykluczą wszystkie przesadzone żądania Stanów Zjednoczonych, skoro pierwsza i śiódma klauzula ograniczą czynności sądu rozjemczego w Genewie do czynów dokonanych przez „Alabamę" i inne okręty.

Haga 27 stycznia. Ze źródła zupełnie wiarogodnego czerpane wiadomości potwierdzają, że król już d. 20 b. m. sankcyonował trzy traktaty zawarte z Anglią względem odstąpienia kolonii.

Rzym 27 stycznia. Jenerał Govone umarł. Dzienniki wyrażają ubolewanie z powodu jego śmierci. Dziennik *Nuova Roma* zaprzecza bezwzględnie doniesieniu niektórych dzienników zagranicznych, aby rząd wersalski z powodu włoskich projektów wojskowych wystosował zapytanie do Rzymu.

Londyn 26 stycznia. Wielki meeting odbyty wczoraj w Warrington, uchwalił rezolucyę w duchu rozdziału kościoła i państwa, tak w Anglii jak w Irlandyi. — Lord Granville odmówił przyjęcia deputacyi ligi uniwersalnej republikanckiej, która upraszała o wdanie się rządu angielskiego w Wersalu, iżby sądy wojenne orzekające w procesach komunistów, zastąpione były zwyczajnemi sądami. Granville odmowę swoją tem tłumaczył, że nie może się mieszać w wewnętrzne sprawy administracyjne Francyi. — Telegramy prywatne z Madrytu donoszą: Rozprawy kortezów, które poprzedziły rozwiązanie ich, były bardzo burzliwe. Jeden z deputowanych zawołał: Ponieważ król zerwał umowę z ludem za kartą, uważając tych co ponieśli porażkę, za ministrów, przeto można się tylko rzucić do barykad. Zorilla zawołał: „Bóg strzeże wolności! Bóg strzeże kraju! Radykaliści, stawajmy do obrony!" Lud jest bardzo oburzony. Oczekują zaburzeń; wojsko stoi pod bronią.

Londyn 26 stycznia. *Times* zamieszcza telegram z Konstantynopola z 24go, który mówi: Rząd austryacki doradzał serbskiemu, aby stanął na czele ludów południowo słowiańskich i zrobił Belgrad ogniskiem panslawizmu. Propozycya ta była zimno przyjętą. Serbia poczytuje unię z Turcyą za konieczną dla własnego dobra.

Konstantynopol 27 stycznia. Kiamil pasza mianowany jest ministrem sprawiedliwości w miejsce Mustafy Fazyla paszy. Achmed Vefik mianowany jest musteszarem w wielkim wezyracie, a Galib bej. dawniej musteszar w ministerstwie skarbu, naczelnikiem ceł. Oczekują innych jeszcze zmian w gabinecie.

Gazeta Narodowa nie może strawić, że wymierzony przez nią na p. Zyblikiewicza atak, spełzł na niczem. Żali się wciąż, a przecież Kalipso pocieszyła się Telemakiem. Odjechał Ulisses — przyjechał Telemak. Telemakiem, którym się pociesza *Gazeta Narodowa*, jest *Czas*. Na niego więc spadają gromy, które miały p. Zyblikiewicza w podkomitecie osłabić. Tem lepiéj, bo mybyśmy go tylko wzmocnić chcieli. Ma on dosyć podobno do czynienia z pięcioma centralistami i jednym Swiętojurcą, napady więc z kraju mogłyby być zbyteczne. Niech więc *Gazeta* swój zły humor na nas wylewa, i oskarża nas, że chcemy wmówić w czytelników, iż co czarne, to białe. Darmo, nieprzystaniemy nigdy, aby p. Zyblikiewicz był uważał sprawę naszą za *geszeft*, za handel; w mowie swéj w Izbie zapomniał powiedzieć wyraźnie, że czyni tylko „przypuszczenie" — ale wszyscy to zrozumieli, nawet Niemcy — prócz *Gazety Narodowéj*. Nikt go też w Izbie za słowo nie podchwycił, i nikt nie dziwił się, gdy w wydziale oświadczył, „że na polu wyborów bezpośrednich nie przyjmie kompromisu." Tak pisaliśmy wtedy, tak piszemy i dzisiaj.

Co się tyczy narad w podkomitecie, utrzymuje się dotąd tajemnica. Nie będziemy też kłaść wielkiéj wagi na doniesienia, któreśmy w téj mierze otrzymali, a według których pierwsze punkta rezolucyi miały być omówione stanowczo w przeszłym tygodniu, w sobotę zaś miała przyjść pod narady ostatnia i najważniejsza kwestya administracyjna. W pierwszych punktach miało przyjść do porozumienia, w kwestyi sądowniczéj rząd na trybunał najwyższy we Lwowie nie przystaje. Miało także być dyskutowanem zdanie, że niektóre szczegóły zawarte w rezolucyi, jako to tyczące się wyborów, nie należą do konstytucyi ogólnéj, ale do statutu, że zmiany stosowne winien sejm proponować i uzyskać dla nich sankcyę cesarską. Sama niejasność tych doniesień świadczy o tajemnicy, którą usprawiedliwiają tym razem dzienniki wiedeńskie, nie rozumiemy bardzo z jakich powodów, one, co tak były draźnione tajemnicą, w jakiéj hr. Hohenwart układy z Czechami prowadził.

Lecz mniejsza o to. Dzienniki wiedeńskie mało się troszczą zresztą, jaka będzie ugoda z Galicyą, jeżeli przyjdzie do skutku, chodzi im tylko, czy zdołają ją wyzyskać dla wyborów bezpośrednich lub przynajmniej dla nowelli. Według *N. fr. Presse* ministerstwo otrzymało już od N. Pana pozwolenie na przedłożenie *Nothwahlgesetzu*, i ma je wnieść do Izby w tym tygodniu. Są więc domysły, czy rząd zdoła nakłonić Polaków do popierania tej parlamentarnie potwornej ustawy; zdaje się bowiem, że sprawa galicyjska będzie oddzielnie traktowaną, skoro *N. fr. Presse* poświęca cały artykuł wstępny dowodzeniom, na jakie niebezpieczeństwa narażają się Polacy uporem swoim w żądaniu, aby nie wiązano rezolucyi z reformą wyborczą. Pisze o tem korespondent nasz wiedeński w liście powyżej umieszczonym.

Osnowa w artykule noszącym tytuł: „Fałszywy prorok," uderza na posła Janowskiego w Radzie państwa za jego przemówienia w wydziale konstytucyjnym. Słusznie bardzo dziennik ten nazywa krok p. Janowskiego nieszczęsnym, ponieważ odwodzi od zgody w kraju i może nawet zniechęcić tych Polaków, którzy chcą koniecznie wymierzyć sprawiedliwość Rusinom. „P. Janowski, pisze *Osnowa*, może wypowiadać swoje osobiste przekonanie; protestujemy jednak najuroczyściej przeciw wszelkim podobnym oświadczeniom w imieniu Rusi galicyjskiej, ponieważ ta Ruś stoi na gruncie austryackim wespół z innymi Słowianami i autonomistami innych narodowości, odrzuca centralizm i żąda zaspokojenia słusznych żądań i praw poszczególnych krajów i narodowości."

Przeciwnego zdania jest *Słowo*. Popiera ono centralistów i p. Janowskiego, ale bo też ogłasza zarazem artykuł wstępny o Rosyi i stawia to państwo za wzór do naśladowania, wychwalając wszystko, co się tam dzieje. Zapewne na punkcie tych sympatyj zagranicznych łączą się centraliści ze Świętojurcami. Co do p. Ambrożego Janowskiego, pamiętamy go od czasów pierwszego sejmu. Był on wtedy o tyle Rusinem, o ile było potrzeba dla p. Moscha, gdyż cechą jego tylko biórokracya.

Wspomnieliśmy w ostatnim „przeglądzie", że *Presse* przypisuje Polakom broszury wydawane o koniecznem ich zbliżeniu się do Moskwy. Inaczej *N. fr. Prssse*, którą podrażnił jakiś berliński korespondent do *Gazety Augsburgskiej*, ubolewający, że na takiem zbliżeniu Austrya szkodować by mogła. Nie chodzi *N. fr. Pressie* o to, co pisał ks. Baryatyński przez miłość ku jakiejś Polce, ani Fadejew przez miłość ku Polce czy ku Polakowi, bo to niewiadomo, żałuje tylko, że Murawiew nie żyje, bo ciekawem byłoby, coby on przez miłość dla Polski napisał. Ale co to może szkodzić Austryi, pyta *N. fr. Presse*, żeby się Polacy do Rosyi zbliżyli? Katorżnie sybirskie i posilenie nigdy nam nie szkodziły, a tylko Polaków bolały, dodaje *N. fr. Presse*. Nie wątpiliśmy nigdy o uczuciach humanitarnych liberalizmu wiedeńskiego, których tak wymownie *N. fr. Presse* staje się wyrazem. Zapomina tylko, że Austrya nie jest wyłącznie niemiecką, że nie wszyscy w Austryi mają szczęście oglądać się na Berlin, zgoła, że jest jeszcze coś więcej w monarchii niż wiernokonstytucyjne stronnictwo, choćby tylko... Węgry.

Pod rubryką „Wiedeń" podajemy artykuł prawie urzędowy tyczący się stanowiska p. Beusta. Niebędziemy powtarzać krążących o nim wieści i anegdot. To pewna, że p. Beust doznał bardzo zimnego przyjęcia od lorda Granville, że w Anglii nie od dzisiaj źle on jest widziany. Podróż do Wiednia, której celem miało być zajęcie miejsca w Izbie Panów, zdaje się być tylko wybiegiem dyplomatycznym doznanego w Anglii fiasko. O ile wiemy, różne względy stają na przeszkodzie mowie, którą b. kanclerz miał podobno zamiar powiedzieć. Zgoła, stanowisko jego tak w Anglii jak w Austryi nie jest do pozazdroszczenia, i dla tego prawdopodobną zdaje nam się telegraficzna depesza z Londynu 26 b. m., którą w wiedeńskiej *Gazette des Etrangers* znajdujemy: „że tam w sferach politycznych panuje przekonanie, jakoby hr. Beust znużony ciągłemi napadami organów hr. Andrassemu na ślepo oddanych, wracał do Londynu na to tylko, aby wręczyć królowej odwołujące go listy." Depesza ta albo wyraża życzenie ze strony angielskiej, albo uprzedza je ze strony Austryi. P. Beust może się przekonać, jak go broni stronnictwo, na którego korzyść tak zręcznie ułożył upadek hr. Hohenwarta. „Umie skakać, ale nie umie upadać" — jak o nim powiedziano. Według *Vaterlandu*, który dziś z naszego dziennika to słowo przytacza, powiedziano je o p. Beuście w Londynie.

Nowy minister pruski wyznań Dr. Falk stawał już w sejmie, lecz zabierał głos dopiero w zastępstwie chorego ministra sprawiedliwości. W tym tygodniu ma on dopiero bronić etatu swojego wydziału, porozumiawszy się poprzednio z komisyą, która mu przyrzec miała powolność. Że w całym kierunku ministerstwa wyznań zajdą zmiany, to według *Kreuz Ztg* wypowiedział był Dr. Falk urzędnikom swego ministerstwa na pierwszym wstępie, mówiąc, że oczekuje pomocy ich i wsparcia w tych nawet rzeczach, względem których zasady jego i zapatrywania różnić się będą od jego poprzednika.

Indép. belge utrzymuje, że Thiers nie chce przystać na żądane od niego w liście Girardina zrzeczenie się zabierania głosu w izbie, jak niemniej, że przeciwnym jest wyborowi wiceprezydenta i raczej złoży urząd niż na to przystanie. Jeźliby się to okazało prawdą, Thiers stawiałby rzeczywiste przeszkody ukonstytuowaniu się republiki. Występowanie jego w izbie, jak to już wykazywaliśmy, sprowadza go do roli ministra i stawia w bezpośrednie starcie nie tylko pod względem rzeczy, ale i formy, słowem, robi go stroną, a izbę sędzią, gdy powinien on być jedną stroną wobec drugiej strony. Co do wyboru wiceprezydenta, takowy byłby rękojmią trwałości władzy i zabezpieczałby Francyę od nagłego bezkrólewia w razie śmierci prezydenta. W Ameryce bywały już przypadki śmierci prezydenta w ciągu 4-letniej kadencyi, a wtedy gotowy wice-prezydent obejmował władzę naczelną i sprawował ją do końca czterolecia.

Jednem z zadań Thiersa jest wypowiedzenie traktatu handlowego z Anglią, aby system ceł opiekuńczych mógł łatwiej zostać przywróconym. Zamiar ten nie jest dla Anglii tajnym, a przypominamy sobie, iż zabiegom Anglii można przypisać niejedno, co się we Francyi stało, i że nawet są podejrzenia, iż Anglia niebyła obcą rewolucyi lutego 1848; więc zwrócić należy uwagę, że i tym razem dołoży Anglia wszelkich środków, aby utrzymać ten traktat, który zawdzięcza Napoleonowi III.

L'Univers z 25go doniósł, że hr. Paryża poprzeniego wieczora wyjechał do Frohsdorf w zamiarze przystąpienia do białej chorągwi legitymizmu, z zastrzeżeniem jednak, że zgromadzenie narodowe musi potwierdzić prawa pretendenta. *N. fr. Presse* poświadczyła to doniesienie telegraficzne tem dołożeniem, że hr. Paryża przybył do Wiednia i przyjmowany był przez wysłanników hr. Chamborda, księcia Blacas, Malaspina i Moriseu. Wiadomość tak faktami poświadczona, okazała się jednak błędną. Dziennik rzeczony wysłał d. 26 swego sprawozdawcę do Wiener Neustadt, aby się dowiedział o przybyciu hr. Paryża. Okazało się, że hr. Paryża nie przybył i przybyć nie mógł, gdyż 25go był na wieczorze u ks. Aumale. Z Paryża zaś dowiaduje się, że są dopiero robione starania, aby hr. Paryża zbliżył się do hr. Chamborda. Tymczasem na podstawie doniesienia o wyjeździe hr. Paryża do Frohsdorf, robiono już kombinacye polityczne.

Dostaliśmy i my z Zürichu wraz z wszystkiemi dziennikami jednobrzmiące sprawozdanie o obchodzie w tem mieście rocznicy powstania r. 1863. Nie ma to wagi politycznej, gdy się gdzie za granicą garstka rodaków zbierze dla jakiegoś obchodu, ale wobec cudzoziemców garstka ta albo powinna przemawiać w swojem tylko imieniu, albo przemawiając w imieniu kraju, nie podsuwać mu myśli politycznej, jaka pierwszemu lepszemu mowcy przychodzi do głowy lub uniwersalizować swoje osobiste wyznanie wiary. Ogłaszać więc „przymierze między Niemcami, Węgrami i Polską" jako wiarę polityczną Polski, jest albo frazesem albo fałszywem pojęciem obecnego stosunku delegacyi polskiej w Wiednia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 28 stycznia. Wczoraj członkowie komisyi sejmowej mieli rozmowę z nowym ministrem wyznań; oświadczenia jego sprawiły na nich zadawalniające wrażenie. Według *Corresp. Stern* członkowie komisyi postanowili cofnąć na publicznem posiedzeniu prawie wszystkie wnioski postawione do budżetu wyznań, przytaczając powody i odwołując się do oświadczenia ministra.

Londyn 29 stycznia. Donoszą urzędownie, że goniec gabinetowy wyjechał ztąd w sobotę z ważnemi depeszami do Paryża do posła angielskiego lorda Lyonsa; w depeszach tych przedstawioną jest postawa rządu angielskiego w sprawie traktatu handlowego angielsko-francuskiego i usunięte niaporozumienia zdające się panować we Francyi ze względu na ten traktat.

Petersburg 27 stycznia. *Journal de St Petersbourg* zaprzecza stanowczo twierdzeniom *Ekonomisty* o zaczepnej polityce rosyjskiej i dowodzi, że *Ekonomista* umyślnie przekręcił artykuł *Gońca urzędowego*.

Kursa. Wiedeń 29 stycznia godz. 2 min. 10. 5% zjedn. dług państwa banku 62.70. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72.15. — Losy z r. 1860 106·50. — Akcye banku 852. — Akcye kredytowe 346·25. — Londyn 114·35. — Srebro 117.90. Dukat 5·43. — Lombardy 219·80. — Losy z roku 1864 148·50. — Akcye franco-austr. 137·75. — Napoleony 9·09. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 265·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 72·15. — Akcye indemniz. gal. 75·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 203·50. Akcye anglo.-banku 348·— Akcye kol. rządow. 411·—. — Akcye kol. siedm. 188·—. — Akcye kol. Rudolfa 168·50. — Akc. kol. Pardubic. 181·— — Akcye kol. północ. 226·—. — Tramway 238·—. — Akcye banku budowy 122·70 — Akcye kol. wsch. 152.75 wpłac. Akcye kolei Alföld 183. — — Akcye banku anglo-węgiersk. 109·50. — Austryacki bank ogólny 215·—.

Usposobienie giełdy: stalsze

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 stycz.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 —
Listy zast. pol. z kup.	90 75	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	420	416½
Ruble ros. za 100 rub.	160	159
Talary prus. za 100 tal.	173	172
Bankn. prus. za 150 złr.	87¾	86¾
Srebro nowe austr.	115	113½
Dukat ważny	5 50	5 42
Napoleon d'or	9 15	9 06
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84¼	83¼
4% " " " "	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	267	264
" L. Czerniowieck.	166	163½
Akcye B. G. d. H. i P.	75 —	73 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	109 —

Wiedeń 27 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 60	62 50
5% " " " sreb.	72 10	72 —
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 50
" " " czeskie	98 —	97 50
" " " węgiersk.	81 —	80 —
" " " galicyjsk.	76 —	75 50
" " " bukowiń.	75 50	74 50
" " " siedmiog.	78 —	77 25
Pożyczka głodowa gal	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	112 20	111 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 50
5 " węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 " zakł. kred. austr.	106 25	106 —
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	317 —	315 —
" " " 1854	97 —	96 50
" " " 1860	107 25	107 —
" " " 1864	149 —	148 75
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	191 —	190 —
" żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 50
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	38 50	36 —
" hr. St. Genois	32 —	31 50
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	850 —	849 —
Zakładu kredytowego	348 50	348 —
Żeglugi par. na Dun.	644 —	643 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2265	2260
" rządowej fr. a.	413 —	412 —
" zachodn. c. El.	245 50	245 —
" Pardubickiej	182 —	181 50
" południowej	218 75	218 50
" Galicyjskiej	264 75	264 25
" Czerniowieckiej	165 —	164 50
Kol. węg. półn. wsch.	165 75	165 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	168 75	168 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 —	183 —
" " Kosz.-Bogum.	195 —	194 —
" " Siedmiogrodz.	188 75	188 25
" " Cisańskiej	287 —	286 —
" " wschod. węg.	153 25	153
" " austr. północ.-wschodniej	222 50	222 —
" " Franc. Józefa	209 50	209 —
Akcye bank. anglo au.	349 —	348 75
" " angl. węg.	110 50	109 50
" austrya. ogóln.	215 —	214 —
" Zakł. kred. węg.	174 75	174 25
" bank. frank. austr.	137 60	140 —
" " węgierskiego	112 75	112 25
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	73 50	73 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	— —	— —
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	115 —	114 50
" dla obrot. ogól	203 50	203 —
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	86 —	85 75
" Koszycko-Bog.	96 —	95 70

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za " (sr. pr. 100 fl. w. a.)	95 50	96 —
" (Emis. 1862) " "	— —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —	137 —
" Emis. 1867 "	135 50	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 —
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 75
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
" " w sreb. 5% w. a.	106 50	106 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	98 50	98 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	107 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	104 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
" " " Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 50	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 47	5 45
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 10^{5}	9 9^{5}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 55	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 25	113 —
Srebro, kupony	113 75	113 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 71^{25}	1 71
Lwów 26 styczn.		
Dukat holenderski	5 48	5 41
" cesarski	5 50	5 42
Półimperyał rosyjski	9 50	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 80
" papier. "	1 60½	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
" " " 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	76 10	75 50
Akcye kol. gal. b. kup.	266 50	265 50
" " lwow.-czer.	165 —	164 —
Akcye Banku hip. gal.	155 —	153 50
Warsz. 27 stycz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 30	90 —
" " 2 ser. "	89 20	88 80
kupon "	— —	— 38⅜
Listy zastaw. nowe "	89 65	89 30
kupony "	— —	— 48⅔
Listy likwidacyjne "	75 80	75 45
kupony "	— —	— 62⅔
Kolej warsz. wiedeńska	— —	88 50
" " bydgows.	69 —	68 50
" " terespols.	— —	118 —
" " łodzka	103 —	102 —

☞ Do dzisiejszego Numeru dołącza się „Cennik nasion jarzynnych, kwiatów, drzew owocowych, krzewów ozdobnych, wysadków roślin itd. w Zakładzie Ś. Józefa dla osier. chłopców.“

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*